

Wychodzi dwa razy dziennie z wyjątkiem świąt rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie: miesięcznie 1 zł. — ct. z dostawą do domu 1 „ 20 „ z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „ Prenumerata na prowincyi: miesięcznie 1 zł. 10 ct. kwartalnie 3 „ 30 „ z dwukrotną wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct. kwartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie popołudniowe.

Prenumerata

w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct. w innych krajach 2 „ — „

Głoszenia

(inseraty) za jeden wiersz petirowy albo jego miejsce 5 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowincyi wydania rannego 2 ct. 3 ct. wieczornego 3 „ 4 „ oba wydania razem 4 „ 6 „

Rekopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi 2 razy dziennie rano o godz. 7 1/2, popołudniu o godz. 3.

Wydanie rano przynosi: Największe depesze telegraficzne, ostatnie wiadomości z wieczornej poczty, ostatnie kursy giełdowe, sprawozdania teatralne, kronikę miejscową, krajową i zagraniczną z ostatnich godzin, jakoteż fachowe artykuły z różnych dziedzin.

Wydanie wieczorne przynosi: Obraz wypadków politycznych, artykuły w sprawach krajowych, obfitą kronikę krajową i zagraniczną, dwa fejetony, depesze z dnia bieżącego, krytykę teatralną, przegląd artystyczny i naukowy, najnowsze wiadomości handlowe i ekonomiczne wraz z kursami.

Prenumerata na oba wydania wynosi: We Lwowie: miesięcznie 1 zł., — kwartalnie 3 zł. Na prowincyi: z jednorazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 10 ct., kwartalnie 3 zł. 30 ct. z dwurazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct., kwartalnie 4 zł.

Numer pojedynczy: rannego wydania we Lwowie 2 centy. popołudniowego 3 „ razem oba wydania 4 ct. Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adres Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

List wiedeński.

(Telegram „Słowa Polskiego“). Wiedeń, 7 maja. Wczorajszy dzień nie przemienił niepostrzeżenie w annałach parlamentaryzmu austriackiego, a nawet Austrii. Pod przewodnictwem Germani i Irredenty postawili Niemcy przed sąd gabinet hr. Bauena i w imię historii, cywilizacji, wyższości rasy, chcieli go pogryźć na dno piekła, a z nim razem polskie rządy, czeskie pretensje, klerykańne większość i wszystkie plagi, jakie przyszły na egipską ziemię, która się należy wyłącznie panowaniu niemieckiemu.

Podobnego widokówiświada dotąd nie było. Frazezy o wyższości kultury, cytaty germańskich wieszczów, pycha teutońska, dla której wszystkie inne rasy są „minderwertig“ i sceny, godne karezy, burzowskie halasy, poży trzęsiorzędnym komedyantów. Dzięki tym „kulturnikom“ parlament zamienił się na chwilę w burdę uliczną. Prezydent bezsilny opuszcza trybunę, pospolite krzykactwo wyprawa orgie. Szczęściem, że to wszystko na chwilę.

Dzień wczorajszy był nowym dowodem, że zegar Austrii posunął się o całą godzinę. W wielkim prawodawczym zgromadzeniu o 420 posłach, o prawie 200 Niemców, znajduje się już załadowanie niespełna 70 Niemców, którzy się niczego nie nauczyli, którzy urągają historii i konstytucyi, którą ich ojcowie tworzyli, ślepi na rozwój dziejowy, chcieliby wstrzymać czas, rozwój narodowy innych narodów i po dawnemu panować. Jeszcze się rozprawa nie skończyła. Będą dzisiaj podobne sceny. Że Izba kolosalną wię-

kszością przejdzie do porządku, nikt nie wątpi ale nie sądziliśmy, że Niemcy tak mizernie, tak brutalnie, tak niedorzecznie, bez godności kampaniję poprowadzą, tak fatalnie, moralnie i politycznie przegrają. Tak się panowania nad narodami, które miały i mają wielką kartę w dziejach świata, nie zdobywa. Wielka partya liberałów niemieckich, zdziśiatkowana przez wyborców, przez wewnętrzna walkę i rozpad grała wczoraj smutną rolę. Ten kit państwa, ta kwintesyca politycznej myśli Austrii, walczą już tylko o mandaty. Nie przyniesli wczoraj żadnej myśli na nowe czasy, nie znaleźli formuły na ostatnie słowo rozwoju dziejowego. Pokazało się, że artykuł 19 konstytucyi o wiele jeszcze dalej idzie, niż wszystkie „Spracheerordnungen“, od galicjijskiego począwszy.

Doskonała była mowa hr. Badeniego, zamknięta aplauzem zwracającej uwagę. Jakiego jeszcze ta Izba nie słyszała. Prawica przetrzymała wczorajszą burzę — wytrzymała niejedną jeszcze i zwyciężyła, a kiedy centralizm niemiecki ponosi ostatnie klęski, byłoby największą słabością nie wyzyskać czasu, nie poszukać tej nowej formuły bytu dla Austrii, skoro tak znakomicie przesunęli się stosunki sił partyjnych narodowych w parlamencie. Będziemy mieli niebawem adres. Niezawodnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, przedłoży już referent polski adres, który wprawdzie przejdzie próbę prawicy, a ta nie da opozycyi widowiska rozbitcia i sporów.

A teraz donoszę wam jeszcze, że rząd spostrzegł nareszcie, jakim błędem było zostawienie Izby bez roboty, oczekującej na smag węgierską ugodę — i posypią się przedłożenia.

Na razie powiem wam, że ustawa asekuracyjna jest wydrukowana. Przyjmuje ona zasady najbardziej nam zbliżone. Będzie przysiężony regulowany przez ustawodawstwo krajowe, ewentualnie oddany krajowej administracyi, ale bez monopolu. Może nareszcie uzyskamy ustawę asekuracyjną, na którą kraj tyle lat czeka.

Inspektorat przemysłowy w Galicyi.

II. Stała i z roku na rok, niestety, coraz to obfitsza rubryka wypielęgana w sprawozdaniach inspektorów t. zw. „nieszczęśliwe wypadki“. W ubiegłym roku doszło ich ogółem 1230 do urzędowej wiadomości inspektoratu. Odliczając z tej cyfry „wypadki“, które się wydarzyły w przemyśle rolniczym (41) przy kolejach względnie w warsztatach i ogrodnictwach kolejowych (198) otrzymamy łączną liczbę 991 wypadków (między nimi 43 śmiertelnych), rozdziałających się na poszczególne grupy przemysłów i procentowo, jak następuje:

Najwięcej wypadków, bo 516 (52 1/2%) wykazuje przemysł drzewny, po nim budowlany 250 (25 2/3%), w pierwotnej produkcji mineralnej figuruje ich 52 (5 2/3%), w produkcji środków żywności 10 (7 1/2%), w przemyśle chemicznym 26 (2 6/10%), w metalowym 23 (2 3/10%), w fabrykacji maszyn i narzędzi 19 (1 9/10%), w produkcji ziemnej 16 (1 6/10%), w przemyśle tkackim 14 (1 4/10%), na koniec po kilka wypadków skłaniało się na przemysł papierowy, skorny, poligraficzny, gospodni i komunikacyjny.

W dawniejszych sprawozdaniach niejednokrotnie dzielono jeszcze „wypadki“ na grupy podług następstw, jakie pociągały za sobą. Tym razem znajdujemy tylko wyszczególnienie wypadków śmiertelnych, a to 14 w przemyśle drzewnym, 11 w budowlanym, 7 w żywnościowym, 6 w produkcji pierwotnej, 2 w przemyśle metalowym i po jednym przy

komunikacyjnych, fabrykacji maszyn i w tkactwie. — razem 43 czyli 4 3/10% ogółu wypadków.

Stosunek ten, sam w sobie jeszcze znaczny, zmniejsza się jednak powoli. Przed trzema laty np. na 781 nieszczęśliwych wypadków, zakończyło się śmiercią robotnika 67 czyli 8 6/10%, więc stosunkowo dwa razy tyle, co w roku 1896.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że główną winę częstego narażania robotników na niebezpieczeństwa i katastrofy w roznych kategoriach przemysłów, inspektorat przypisuje przedsiębiorcom, którzy systematycznie zaniedbują wszelkich urządzeń ochronnych i lekceważą obowiązujące w tej mierze przepisy ustawy. Sprawozdanie zwraca nadto uwagę, że zakładaniem i technicznym urządzeniem przedsiębiorstw przemysłowych nader rzadko zajmują się u nas ludzie fachowo wykształceni, najczęściej wyręczają ich geszeftiarze, których dewiza: „było jak najtaniej“.

Rozumie się samo przez się, że o porządku urzędzeniu takich przedsiębiorstw pod żadnym względem mowy być nie może. Nie są również wolni od odpowiedzialności fabrykanci i dostawcy maszyn, którzy zaopatrują swoimi wyrobami tańsze przedsiębiorstwa. W walce konkurencyjnej każdy z nich stara się obniżyć ceny do ostatecznych granic, ale też potem dostarcza tylko tego, co najniebezpieźniejsze, i to w wątpliwym nieraz gatunku. Wszelkie zaś urządzenia ochronne uchodzą z reguły za zbylek lub niepotrzebny dodatek, wymagany jedynie przez inspektorów przemysłowych. Zwykle przeto nie zakłada się ich wcale, albo w taki sposób, aby jeno zachować pozory dobrej woli...

Na niedostateczną ochronę robotników wpływają zresztą inne jeszcze wadliwości i braki. W kamieniołomach n. p. rzadko gdzie spotkać można ukwalifikowanych dozorców, którzy powinni znać wszelkie możliwe niebezpieczeństwa i w sposób racjonalny kierować pracą i pouczać robotnika. W przemyśle drzewnym, jak w latach poprzednich, dużo pada ofiar, szczególnie przy obsłudze maszyn, nie zaopatrzonych żadną ochroną. Tyczy się to mianowicie pił i maszyn heblowych w tartakach i mechanicznie prowadzonym stolarstwie. W młynach zbożowych robotnicy przy zgarnianiu mąki narażeni są nie tylko na oddychanie szkodliwym dla zdrowia pyłem, ale i poprostu na śmierć skutkiem uduszenia, co się też już kilkakrotnie zdarzało. Zdaniem inspektora, wypadki takie byłyby niemożliwe, gdyby t. zw. komorom do mieszania mąki nadawano kształt lejów, zamiast dotychczasowej formy skrzyń, mąka zsiwałaby się w takim razie sama własnym ciężarem i odpadałaby potrzebą jej zgarniania.

Do rzadkich na szczęście wypadków należą „wypadki“ w detylarniach nafty, dzięki racjonalnemu tychże urządzeniu. Natomiast w przemyśle budowlanym wiele ofiar pociągnęła za sobą budowa kolei lokalnych, zwłaszcza przy transportowaniu ziemi i kamienia. Przy budowie domów, skutkiem wadliwego urządzenia rusztowań, wielu robotników narażonych było na upadki, ciężkie poranienia i w następstwie na trwałą niezdolność do pracy. Kilku z nich spało z dachów. Namiestnictwo poleciło wprawdzie przedsięwzięciu biorem obsługiwać się przy robotach na dachach linami bezpieczeństwa, nakaz ten wszakże nie znajduje posłuchu. Z powodu mającej się wydać niebawem nowej ustawy budowlanej dla miasta Lwowa, inspektorat przemysłowy zwrócił się do namiestnictwa z prośbą o należyte uwzględnienie w niej przepisów, mających na celu ochronę robotników przy budowach.

Z okazji przeprowadzonych inspekcji zauważano między innymi w kilku miastach, że

personal, zajęty ładowaniem zboża i młewa, wcale nie był ubezpieczony od chorób, a to rzekomo z tego powodu, że trudno w kasach chorych melować robotników, którzy często się zmieniają i nie są zatrudnieni stale. Sprzeciwia się to jednak ustawie z 9 marca 1888, która takich tłumaczy nie zna.

W przemyśle drobnym asekuracya od chorób należy ciągle jeszcze do największych rzadkości. Kompletną ignorancją i uporem przodują pod tym względem właściciele kamieniołomów i żydowscy piekarze, którzy przytem zatrudniają najczęściej robotników wcale nieukwalifikowanych.

Dwa następne rozdziały sprawozdania odnoszą się do sprzecznego nieraz z ustawą zatrudniania robotników, czasu pracy, społecznym niedzielnym, regulaminów roboczych, wyborów robotniczych i do wypłat. Szczegóły te omówimy osobno.

Z prasy naszej i obcej.

„Russkaja Szkola“, organ petersburski, wypowiada ciekawy sąd o swoim własnym społeczeństwie. Brzmi on, jak następuje:

„...Nasze życie codzienne wykazuje, że pojęcie o moralności społecznej jeszcze nie zdołało jasno się uświadomić u większości ludzi rosyjskich. Dążenie do życia tylko dla siebie lub na rachunek społeczeństwa, rachowanie jedynie na swoje osobiste korzyści, uchylanie się od sumiennej pracy, kłamstwo bezcelne — oto, co odznacza wielu z nas w społeczeństwie. Jeszcze smutniej, że na to zło patrzy ugodowo, bez specjalnego oburzenia, jak gdyby już inaczej być nie mogło“.

Ostatnie numera „Niedzieli“, lwowskiego pisma dla ludu, są, jak zawsze zresztą, ożywione. Wszystkie sprawy bieżące znajdują w nich odzwierciedlenie, a trafnie dobrana beletrystyka stanowi dla czytelników dobrą przyprawę do poważniejszego materiału... Ten pisma poczytyw, prawdziwie ludowy.

„Ster“ podaje w dalszym ciągu, świetną pracę Orzeszkowej pt. „Polki“. Stanowi ona prawdziwą uciechę duchową dla czytelników lwowskiego pisma.

„Gazeta Kościelna“ umieszcza artykuł ks. prałata Chotkowskiego p. t.: „Z powodu 9-wiekowej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha — aforyzmy historyczno polityczne“. W artykule tym sz. kapłan nawołuje pobożnych z Galicyi do odwieczenia w roku jubileuszowym Gniezna i jego pamiątek, a kończy temi słowy:

„Bracia Małopolanie! Kto z was tam pospieszy, nie pozajduje trudu i drogi. Zobaczą tam jedną z wielu pięknych rzeczy, w prastranej gnieźnieńskiej katedrze, t. j. cztery osoby, dźwigające trumnę św. Wojciecha. Te cztery osoby przedstawiają rycerza, mieszczanina, włościanina i kapłana. Cztery stany, złączone jedną wiarą i jedną miłością, trzymają na barkach ten najdroższy skarb, jaki Wielkopolska posiada. Idźcie zobaczyć, z jaką zgodą te cztery stany służą tam wierzniemu Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Idźcie ognać się ich wiarą, nadzieją i miłością“.

„Russische Jahrbücher“ znowu piszą o germanizowaniu dzieci polskich przez szkołę. Jeden z profesorów berlińskiego uniwersytetu dr. F. Paulsen, myśliciel poważny i powszechnie ceniony, zabrał głos w tej sprawie. Powiada między innymi:

„Skoro poczucie narodowości stało się już raz potęgą w życiu narodów europejskich, nie sądzę, by możliwym było wszczęcie jej za pomocą szkoły i nauki językowej w obcą narodowość z odpowiednim uczuciami. Przyjmując obcy język, połączony z poznaniem lub gniebieniem języka ojczystego, budzi raczej świadomość narodową“.

Dr. Paulsen ma zupełną rację. Opinię podobną nieraz już wygłaszali najpoważniejsi myśliciele Niemiec. Ale rząd pruski idzie — swoją drogą.

„Petersburskie Minawyje Odgłoski“ znowu zajmują się sprawą polską. Twierdzą mianowicie, że Polak jest dla Rosyanina „tajemniczym nieznanym“, którego nie zna — z własnej winy. Pismo radzi Rosyanom zaznajomić się bliżej z życiem Polaków, których „historia jest pouczająca, kultura bogata, a literatura zajmująca“.

Pruskie dzienniki hakatystowskie żądają, żeby niemcy dla niemieckiego ucha nazwę polonez zamienić na „Balleröfningaregen“ (!!).

Zagraniczne gazety „Esperantystów“, jak — „Lingres Internacia“ w Upsali — „L'Étranger“ w Paryżu i inne podają sympatyczne wspomnienia o zmarłym w Warszawie s. p. Józefie Wasniewskim, który również należał do grona zwolenników języka międzynarodowego.

Wojna grecko-turecka.

Francuskie sympaty.

Z Paryża donoszą: uformował się tu komitet, złożony z przedstawicieli pism, należących do prawicy zarówno, jak do lewicy, popierających sprawę grecką. Na zgromadzeniu prezesem komitetu obrano Henryka Rocheforta; wiceprezesami bonapartystę Cassagnac, antysemitę Drumonta, rojalistę Kérouhanta; sekretarzem obrano umiarkowanego Barbarieux'a; jako członkowie weszli też Barrés, Coppée, Cuneo d'Ornano, Milleroye, Scholl i t. d.

Greckie przygotowania wojenne.

Wojenny korespondent biura Reutersa donosi, co niżej, o greckich „przygotowaniach“ do wojny: „Przygotowań żadnych do poważnej kampanii nie czyniono; nie zgromadzono materiału wojennego, armat, prochu, granatów, broni palnej i naboju, mundurow i prowiantu Grecy nie uważają tego za niezbędne. Nim wojna się rozpoczęła, nie czyniono na wypadek najazdu tureckiego — oprócz kilku szanów przed Larissą. Nie ruszono ani rylcem, aby skutecznie uczynić obronę wozów, którymi Turcy mieli wtargnąć do Tesalii. Liczono się tylko z wtargnięciem do Macedonii. Każdy piechur obmyślił sobie własny plan strategiczny na przedchadzki do Saloniki. Ale nawet na to brak było amunicyi. W jednym z arsenałów, dowodzonemu przez pułkownika artylerji, było tylko 50 pudeł z granatami. Zamówiono naboje w Austrii — ale nikt nie wie, co się stało z tym obstalunkiem; może rząd austriacki przeszkodził wysyłce. Naboje dla artylerji prawie są wyczerpane. Szkoła fabryka naboju w Pireus otrzymała wielkie zamówienia“.

Strategiczno-taktyczny pogląd.

(Przez naszego militarnego współpracownika).

Lwów, 7 maja.

Wiadomość o zwycięstwie podojmjem Greków nad Turkami pod Farsalem i Velestino zaciekawidła wszystkim.

Zdobycie przez Turków Velestino jest bezsprzeczne potrzebnie celem zwycięstwa i utrzymania w posiadaniu Voio, miejscowości ważnej strategicznie dla Turków nawet na wypadek odejścia Greków z pozycji w Farsalem.

Atle już same walki pod Velestino świadczy, że tu chodził tak o manewr we flankę prawą Greków, jak o taktyczne zajęcie pułkownika Smolenskiego, a nadeszły do wyzrucenia jego z tej pozycji oszancowanej, przyjął w właścicielom otoczeniu przyszłych krewnych, ale ostatecznie tu, czy gdzie indziej, było to dla niej rzeczą małej wagi.

Jesh Rudolf w swoim pogrzebie popełnił megalomanję, zniejąc się z biedną nauczycielką, ona czyniła go także, idąc za Kaphausa, fabrykanta, nie mogącego się z nią równać, ani wychowanem, ani pokroczemem, ani wiekiem.

Różnica pogję okazała się w każdym wypadku.

Nie, tu ich przyjął niepodobna, — zakonkludował Rudolf, — chybaby w salonie Brzękciej.

Za nie, — zawołała stanowczo.

Bani Brzękca, wdowa po wysokim urzędniku, jak sama twierdziła, utrzymująca się głównie z subkatorow, posiadała pokój, pompatycznie zwany salonem. Wykładał jaskrawo mebeskim papierem, salon miał garnitur, kryty czerwonym uretucem, garnitur osobisty, co żaden ze skądających go sprzątw, nie był do drugiego podobny. Niektóre zas mogły być, dymie służy do ozdoby sena, bo od nich odwrane, tracily rownowagę. Firanki z widocznem cerami, papierowe bukiety w wazonach, obrazy naftowane na kanwie i zliciona otomana, dyskretnie zastępująca łozko, stanowiły unebowanie salonu, który z powodu wygorsowanej, ceny nie zawsze znajdował amatorów. Pam Brzękca pyszniła się nim i obiecywała swoim lokatorom jego używalność w ważnych wypadkach. Lora czuła do niego obrzydzenie. (C. d. u.)

MAMONA.

POWIEŚĆ przez Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Spoglądała na szwagra zachęcająco, jakby chciała z nim zawrzeć przyjacielski sojusz. Rudolf to dostrzegł i naturalnie otuchy. — I dlatego nie rozumiem — wyrzekł — czemu chce wystąpić z naszej spółki. Eda patrzyła mu badawczo w oczy. — Mówił mi, że chce być panem swoich kapitałów — wyrzekła niedbale, bawiąc się bransoletami.

Rudolf aż podskoczył na krześle. — Panem kapitałow — zawołał — panem kapitałow! i anem kapitałow jest ten tylko, co memi obracać umie. — Bratowo — dodał, chwytając ją za rękę — jesteś kobietą mądrą, kobietą... — Tylko artystką — przerwała. — Więc zrozumiesz to jako artystka. Kto jest wielkim spiewakiem? Kto zbiera laury i pieniądze? — Ja zbierałam — zawołała. — Nie tykał ten, co ma głos — mówił nie zważając na przerwę — ale ten, co go umie używać. Tak samo z kapitałem bratowo, kropka w kropkę tak samo — dodał triumfalnie.

Śmiał się, ona śmiała się także. — A ty jesteś wielkim artystą — zawołała.

— Ja i Wilhelm — wtrącił poważnie — chcąc oddać bratu, co mu się należało.

— Gracie na kapitale? — Dobrze gramy. Robert tak nie potrafi.

— Fabryka, to wasz teatr... — Nasz teatr — powtorzył uradowany, że pojmowała go tak dobrze.

— A za ten teatr, co nam dacie? Rudolf wbił w nią swe przebiegłe oczy. Lękał się, czy nie pojmuwała zbyt dobrze.

— Jakto, co damy — odparł — osmaście procent dywidendy. Znajdź na świecie lepszych artystów i lepszą płacę.

Ona spojrzała na niego. Rodmalowane oczy błyszczały. Rudolf mógł przysiąc, że była w nich enoiesów.

— A co będzie dla primadonny? — Zapominasz, że w tym konkretnie, primadonna ja jestem — zawołał Rudolf.

— Osobliwa primadonna — zasmiała się. — A dla kogoż będą kwiaty i dary — pytała, patrząc mu w oczy przenikliwie.

— Naturalnie, dla ciebie bratowo, tyś do nich stworzona.

Spojrzenia ich zbiegły się na brylantowej bransolecie, tkwiły w niej czas jakiś, potem podnieśli je w jednej chwili, jedno na drugie. Porozumiewali się wzrokiem. Ona żądała, on obiecywał.

— Czemu on chce się od nas wycofać — zahazardował Rudolf.

Eda namyślała się chwilę.

— Czy ja wień? — rzekła wymijająco. — Alboż Robert ma dla ciebie tajemnice — spytał z niedowierzaniem.

Wszystkiego ramonami.

— Słuchaj bratowo, nie pozwól mu popętnać szaleństwa.

Patrzył jej długo w oczy, dobudując się uartytych myśli i przeniknął je. Oczy mu zabłyśły. Wyciągnął do niej z usmiechem swą grubą rękę.

— Jesteśmy sprzymierzeńcami, — zawołał. — Ty i ja, mamy jednaki interes, powinniśmy pomagać sobie wzajemnie. Raczmy na mnie, ja rachuję na ciebie. Nieprawdaz? Rządź Robertem, to będzie dla niego najlepsze.

— Spróbuję.

— Nie wycofa się z fabryki? — Chyba bez mojej woli.

Przymierze zaczęło odporne było pomiędzy nimi zawarte.

— Jutro odwiedźmy twoją narzeczoną, — rzuciła mu, gdy odchodził.

— Nie, to ich przyjąć nie można, — powtarzał Rudolf, oglądając się na wszystkie strony po pokoju narzeczonej, — nie, nie można.

Przyszedł oznajmić Lorze wizytę Roberta i stał we drzwiach z wyrazem przeżenienia.

Nigdy dotąd nie zauważył tak dobrze jego rozmiarow, jego ubostwa, a teraz jeszcze paczki i pudełka leżały na stole, krzesłach, nawet na kanapce, piętrzyły się we wszyst-

kich kątach, zostawiając tyle tylko miejsca, ile go konieczne potrzebowały dwie osoby.

Z gorączkowym pospiechem zaczął sam układać, porządkować, wyprzątując naprzód krzesła. Usiłowania jego nie na wiele się zdały dla matematycznej przyczyzny, że dwa przedmioty nie mogą się naraz znajdować w jednym miejscu.

— Nieszczęściel prawdziwe nieszczęście, — powtarzał.

Ze Lora mieszkała tak licho, to nie sprawa mu przykrości, ale sama myśli, że to zobaczy brat i bratowa, była mu meznosną. Czerwoną, zasapaną, dżującą, przeklnął chwilę, w której zaproponowano mu tę wizytę, a on z wdzięcznością przyjął ją musiał. W oczach jego oświatwo było rzeczą kompromitującą. Mogł wreszcie wspomnieć o położeniu Lory, to podniosło jego szlachetność, skoro już raz zdecydował się być szlachetnym, ale nigdy pokazywać je na oczy. Płyna jego nie pojnowała tej prawdziwej dumy, co stawała się tak wysoko, że jej nie upokorzył żadna postronna okoliczność, bo sama sobie służy za piedestał.

Nieszczęście, prawdziwe nieszczęście, a prositem, błagam, żeby się pani ztąd wyprostła.

Lora filozoficznie znosiła to, co on nazywał nieszczęściem. Patrzyła na niego zdumiona, nie pojmując ważności, jaką przywiązywał do tak marnej sprawy. Pochodziła z innego świata, drobne ambicje, punkt honora, formalistyka Kaphauzow, były dla niej obce. Miała nawet ochotę śmiać się z frastrunku Rudolfa. Byłaby wołała, niezawodnie,

Sokaler. Szczególniej pierwsza i ostatnia nominacya wzbudziła w kołach nauczycielskich wielkie zdumienie, oczekiwano bowiem ogólnie, że na pierwszą posadę powołany zostanie długoletni pracownik przy tej szkole p. Jan Soleski, co do ostatniej zaś wymieniano młodszego nauczyciela p. Schneidra, który miał wszelkie warunki po temu, ażeby otrzymał tę posadę.

Manowania. Rada szkolna krajowa onegdaj zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Adolfa Hermana w Łowisku, Alfonsa Zajączkowskiego w Wilamowicach, Bazylego Porodkę w Kamionce, Tadeusza Biczę w Sufczyźnie, Sabę Melnyka w Bilce, Grzegorza Muryna w Słowicze, Marię Jeździarską w Kryszowicach, Ludwika Szafrąńskiego i Helenę Szafrąńską w Kobylanach, Stanisława Michałskiego w Chrzanowie, Stanisława Jaronia w Jarosławiu, Jadwigę Szyszowską i Maryję Golińską w Krasieczynie, Józefę Pałosa w Zębrydowicach.

Manowania na poczte. Marian Orzelski mianowany ekspedjentem w Łuce maryl, naczelnik stacyi Aleksander Januszewski, ekspedjentem pocztowym w Żurawicy (dworca): wachmistrz żandarmeryi Antoni Koszak ekspedjentem w Baginsbergu; ekspedytorem Nadachowski w Woli Łafalowskiej; Salomon Reissner dla Krowicy obok Rodatyczy; Julian Rybczyński dla Trzeszniecy (dworca) i Zygmuut Sulimski dla Stawka (dworca); ekspedytorem pocztowy Wilhelm Poniakarz, zrezygnował z posady poczmistrza w Landskronie; Ekspedytorka pocztowa i tel. Aleksandra Czemerzyska, otrzymała dekret użyciowania.

Z pocztu. Od 1 maja 1897 nie przyjmują urzędy pocztowe w Austrii prenumeraty na gazety, wychodzące w prowincjach okupowanych (Bośni i Hercegowinie).

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Strzyżowie rozpisala konkurs na obsadzenie posad nauczycielskich przy szkołach jednoklasowych wiejskich w Pietruszej woli, Gogolowie, Kozłkowie, Łączkach, Polomy, Przybówce, Różance i Wyznem. Dyrekcya poczt i telegrafow ogłasza konkurs na 7 posad praktykantow rachunkowych przy tejże dyrekcji. Podana wnosić do 3 tygodni.

Urząd pocztowy w Belzie poszukuje ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznym.

Kronika brukowa. Handlarz starżyzny na pl. Starego Rynku, Schargel, deponował na inspekcji policyjnej flobert, który chciał u niego sprzedać jakiś student gimnazjalny. Student ten uknął, gdy go Schargel począł wypytywać, kto mu ten flobert dał do sprzedania. — Z wojskowego domu transportowego (Transporthaus) przy ul. Gródeckiej, uknął onegdaj szeregowiec 55-go pp. przybyły tutaj z Czortkowa do szpitala garnizonowego i dotychczas nie powrócił. — Właściciel hotelu Georgea p. H. skradziono przed kilkoma dniami kilka szyn żelaznych wartości 150 zł. Szyny te znaleziono wczoraj u handlarza żelaznym Szpeta, przy ul. Bożniczej 1. 18, a podejrzanego o kradzież robotnika Fitę osadzonego na razie w aresztach policyjnych. — Na inspekcję policyjną sprowadzono niejaką Teofilę P., zam. przy placu Góluchowickich 1. 15 za to, że na nią porozumiewała się z więźniami z ulicy. Arestowana nie przynala się do winy, zeznala natomiast, że szła właśnie do domu karnego, ażeby wręczyć książkę do nabożeństwa osadzonemu tamże swemu bratu.

Znalezione na poczte; w Krakowie pudełko z 12 tubkami guzików z perlowej masy i paczkę z bawelną; w Żywiec, klucz kasowy nr. 2317; we Lwowie, okucie mostkowe do okna. Reklamacye wnosic nalezy do Dyrekcji poczt we Lwowie.

Zmarli: W Opolu, na Górny Szlaku ks. Karol Myśliwiec, lat 30, prawdziwy przyjaciel ludu. W Koczynie w Siedleckiem, Władysław Buchowiecki, nestor ziemian tamtejszych, wyborcy rolnik i dobry obywatel. W Petersburgu zmarł Iwan Makarow, znakomity malarz portrecista i akademik, lat 75.

Srebrne słaby ze sceny. Pan Adolf Walewski, obchodzący dziś dwudziestopięcioletnie swojej działalności artystycznej jest chyba człowiekiem bardziej miłym i cenniejszym z czarnego Bassuta, którego woskowe popiersie zdążyło mi się oglądać w jednym z berlińskich paupertików... Muszę tu uczynić jednak bardzo poważne zastrzeżenie... Walewski nie chce opowiadać o sobie... ale za to, gdy mu przyjdzie rozprawiać o sztukach lub społeczeństwie, jest zapaśnikiem w oratorstwie, jakby wyciągnięty z tłumu narodu najbardziej gadatliwego i adwokackiego na świecie, dawnego rzymskiego.

Przecież pan wie, że Gambetta, Bismark, Tennyson, Ranke i Bóg wie kto, zgodzali się na interwju, a pan się drożysz... Znowu objętne machnięcie ręką i znowu giest lekceważenia... Trzeba się zatem było zabawzić w reporterkę, wejść za kulisy i prosić o karuzelę: — Garsć szczegółów o Walewskim! Narazicie ją mam, tę garsć szcuppłą, lecz interesującą. Walewski przejeżdżał bardzo młode lata, jak każdy z nas, począwszy od najgorszego filistrata, skończywszy na najjaśniejszym luminarze. Chodził zrazu do gimnazjum św. Anny w Krakowie, potem się przeniósł do Lwowa i śnił o tryumnie na scenie, o pracy dla literatury, o otrząśnięciu narodowego teatru z niemczyzny. A ten germanizm już po konstytucji i reakcji przeciw politycznemu centralizmowi pętał nasze społeczne życie, — dusił teatr narodowy i był policzkiem dotkliwym dla naszego cywilizacyjnego znaczenia. We Lwowie ocknął się duch dumy, duch walki z Kulturträgerami, ocknąło się poczucie oparcia się na własnych siłach i wykorzystania teutonizmu z polskiego gruntu. W 1869 r. powstało „Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej“, na którego czele stanął Jan Aleksander Fiedro. — Towarzystwo to za dewizę wzięło sobie walkę na życie i śmierć z teatrem niemieckim. Założono w tym celu szkołę dramatyczną we Lwowie, aby dla sceny naszej przygotować młodych, wrących się do ideału sztuki adeptów. Szkoła ta ma swoje historyczne znaczenie i duże zasługi, bo same nazwiska pożytecznych i zdolnych aktorów wystarczają za ocenę jej zasług.

Opuścili ją z patentami: Kiczman, Skalski, Zakrzewski, Stepowski, Walewski, Wysocki, Urbańska i jedna z największych polskich artystek komiczno-charakteryzycznych Woźniowska. Szkoła kierował Karol Królikowski, brat Jana, aktor zamiatowany i bardzo poprawny. Miłazewski, dyrektor teatru polskiego patrzal zawistnem okiem na młodą instytucję i *coule que coule* starał się jej nogę podstawić. Uczniom szkoły nie dozwolił nawet wstąpić na parter teatru polskiego... Walewski więc trałił we Lwowie na chwilę, dla sztuki naszej bardzo przełomową, na którą, gdy ona wynurzała się z fal teutonizmu, walczyła z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Po ukończeniu szkoły, pojechał do Poznania, gdzie scena znajdowała się pod batutą St. Dobrzańskiego. Niebawem wrócił do Lwowa z Poznania z Dobrzańskim i całą plejadą znakomych artystów, jak Podwyszyński, Kolarz, Kwieciński. Spółka akcyjna, złożona z najprzedniejszych obywateli kraju objęła teatr lwowski i zamianowała Dobrzańskiego artystycznym kierownikiem. Walewski wystąpił po raz pierwszy w „Łobzowianach“ Ancezyca, w roli akademika, Stanisława. Krytyka nie zachwycała się nim zrazu, a jakkolwiek przyznała mu zdolności, wtykała mu wiele wad, między innymi te najcięższe... Seplenienie... Nie wiem, czy Walewski, jak Demostenes chodził nad niezakopaną jeszcze Peltów i kamień do języka przywiązywał, — ale to przypuszczać chyba wolno, iż pracę, przewyżnieniem się, usunął tę wadę, bo młodsze pokolenie, chodzące do teatru, jej nie zna. Tą samą pracą, tatemem i serdecznem dla sztuki zamiatowaniem, wybił się prędko na wierzch i dosługiwał rycerskich ostróg. Z początku grzał młodych lirycznych amantów i t. zw. *Naturburszów*, potem przeszedł do wydziału komicznych amantów i kreacyi charakterystycznie komicznych (*jeukomisch*). Szczególnie celował w „rolach szarżowych“, zwanych przez Niemców *Schergenrollen*. Za powtórnej dyrekcji Miłazewskiego objął w roku 1881 reżyserję i do tej chwili bądź samodzielnie, bądź pomocniczo ją sprawuje. Z wielu jego świetnych kreacyi niesłychanie cieszy się uznaniem rola Kasperka w „Majstrze i czeladniku“, — Gobba w „Kupcu weneckim“ i starego pastera w „Jak wam się podoba“.

Urząd pocztowy w Obertynie poszukuje ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznym.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Jeżeli nie potrafił on walczyć z obójnością swoich ibarykadami, nastawianiami przez obcych. Mimo to nie zraził się stosunkami i szedł wiernie za wyśnionym ideałem, jak podróżny za błędnym ognikiem.

Z sądowej sali.

Przemyski, 3 maja. (Proces pocyborczy). Sądono tu znowu dwa procesy przeciwko włóściom, którzy dopuścili się różnych ekscesów w epoce przedwborczej. Skazany został Jędrzej Żołynski z Rokietnicy na 14 dni aresztu za to, że obiecywał, iż „będzie rznął żydów“. W innym znowu procesie Michał Zukiewicz starszy dostał 2 miesiące więzienia za pogróżki, czynione wójtowi, a Dymitr Krawczuk 14 dni aresztu za opilstwo.

Grac, 4 maja. (Trzy wyroki śmierci). Sąd przysięgłych w Gracu sądził w tych dniach sprawów potwornej zbrodni. Dożywnik Franciszek Weber, starzec 60-letni, zamordowny i został w dniu 18 stycznia r. b. Pozbawił go życia parobek Rudolf Kohlberger a zbrodni tej dopuścił się z namowy żony Webrera, Maryi i jej przyjaciółki Józefy Elman, które go do spełnienia zbrodni zakontraktowały. Wszyscy troje skazani zostali na śmierć, a ich współpnie nie ciężkie więzienie.

Ołomunie, 5 maja. (Studenci skazani). Proces studentów ze Sternberga skończył się i to w sposób dość niespodziewany. Dwaj tylko z liczby oskarżonych zostali uznani winnymi, co do dwóch drugich nie zgodzono się — i ci pozostali wolni. Prawdopodobnie u przysięgłych grała rolę litosć nad dwoma mniej winnymi ludźmi, którym chcieli dać szansę poprawy na przyszłość. I dwaj drudzy skazani stosunkowo łagodnie. A. Koligs pójdzio do więzienia na 15 miesięcy. G. Scheibel na rok.

Ołomunie, 5 maja. (Kobieta skazana na śmierć). Tutejszy Sąd przysięgłych skazał 21-letnią służącą Weronikę Pajgrówną z Medlowa na śmierć. Pełniła ona dzieciobójstwo. Mianowicie w listopadzie r. 1894 została ona matką, — i oddała dziecko swoje do szpitala do Berna. Po pewnym czasie, dano jej znać, ażeby odebrała dziecko ze szpitala. Gdy powracła do domu, rzuciła dziecko w rów pełen śniegu. Naturalnie niemowlę umarło.

Wiedeń 6 maja. (Zwrot zapłaconych podatków). Od zajmowania się geldowymi interesami wymierzyła władza skarbowa za ubiegłe lata Jakobowi Platschekowi sumę 37.726 zł. 97 ct.

Przekleńta wódka.

Znów obrazek z życia chłopskiego, obrazek na niesięgie ponury. Michał Hawryliszyn, mieszkaniec wsi Tejniatyska, d. 13 lutego r. b. po całodzienniej pracy w lesie spotkał się w karczynie ze swoimi przyjaciółmi i sąsiadami, Duńką i Dudzińskim. Pili na czczy żółdek sporo i wyszli niezbyt trzeźwi. Przy przelezie wszczął się — nikt nie wie z jakiego powodu — kłótnia i przyszło do bitki. Duńka urwał Hawryliszynowi koltur, a podobno i rzucił go o ziemię. Wtedy H. porwał kol sosnowy z plotu i uderzył przeciwnika raz czy parę razy w głowę. Czaszka od uderzenia pękła i Duńka po jednodniowej meczarni umarł.

Wódka zrobiła swoje: ofiarą jej padło jedno życie ludzkie... Teraz rzecz swoją spełnia sprawiedliwość. Hawryliszyn stanął przed sądem, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Jestto chłop wysoki, silny, o twarzy łagodnej. Do czynu się przyznaje ze łzami, ale winę całą składa na swój stan pijaństwa — Nie wiedział, co robił; złości do zabitego nie miał; wódka za niego spełniła zbrodnię. Pomimo to zastępca prokuratora p. Miłazewski wniósł ukaraniu Hawryliszyna za zabójstwo, ewentualnie z okolicznościami łagodzącymi. Obrona oskarżonego adw. Lisiewicz prosił przysięgłych o uwolnienie oskarżonego, ponieważ czyn był popelniony w stanie zupełnej nieprzytomności wskutek pijaństwa.

Przysięgli uznali Hawryliszyna winnym zabójstwa, a trybunał pod przewodnictwem radcy pana Lorenza skazał go na 2 1/2 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Telegramy "Słowa Polskiego".

Kraków 7 maja. W Krościenku umarł Józef Hakowski, rzeźbiarz, twórca licznych kutech w srebrze kopij z dzieł Matejki. Budapeszt 7 maja. W tutejszych arystokratycznych kołach, istnieje zamiar urządzenia wielkiej manifestacyi żałobnej z powodu bolesnej straty, jakiej doznał cesarzowa Elżbieta. Paryż 7 maja. Figaro podnosi kondolencyę cesarza Wilhelma II z powodu katastrofy na champs Elisees, jako szczególnie sympatyczną — bo pochodzącą od wroga Francji.

Wojna grecko-turecka.

Ateny 7 maja. Przyjęto tu spokojnie wiadomość o cofnięciu się wojsk. Sądzą, że obecnie będzie mogło ministerstwo Ralli'ego prosić o pośrednictwo mocarstw, bez obawy ściągnięcia na siebie niechęci narodu. Ateny 7 maja. Smoleński musiał się cofnąć, aby nie narazić się na odcięcie od głównego korpusu armii. Ateny 7 maja. Na wiadomość o porzuceniu Farsalos przez wojska greckie, opuścili mieszkańcy Trikali wśród ogromnego popłochu miasto.

Ateny 7 maja. Smoleński cofnął się w porządku w stronę Halmyros. Armaty polowe wysłał do Volo, aby je przetransportowano na pokłady statków greckich. Ateny 7 maja. Był minister wojny w gabinecie Delyannisa Lewielis opublikował poparte dokumentami oświadczenie, z którego się okazuje, że szef wschodniej eskadry nie słuchał systematycznie udzielanych mu rozkazów. Lewielis zapowiada dalsze enuncyacye Konstantynopol 7 maja. Przedsięwzięto kroki celem odciążenia Greków od Halmyros. Przygotowano następnie marsz na Lamię. Konstantynopol 7 maja. Edhem basza telegrafuje, że walka pod Farsalos trwała cały dzień. Nocą pościągali Grecy pojedyncze oddziały. Wojska tureckie uderzyły na samo miasto i wyparły z niego Greków, którzy donkali odwrotu w największym nieładzie. Konnica turecka ścięgała uchodzących aż do Domokos.

Konstantynopol 7 maja. Grecy pozostawili w Farsalos wielkie zapasy amunicyi i żywności. Konstantynopol 7 maja. Na Mytilenie i inne wyspy popłynęły wojska, aby przeszkodzić wyjądom armii Greków. Konstantynopol 7 maja. Wczoraj odszedł ztąd dwudziesty szósty pociąg wojskowy do Saloniki.

Telegram geldowy: Wiedeń 7 maja. Przy zamknięciu giełdy porannej notowano: Kredyty austriackie 361.00 Kredyty węgierskie 000.00 Anglo-bank 000.00 Länderbank 234.50 Kolej państwowa 352.00 Południowa 80.50 Alpeiny 88.50 Tytoniowe 150.00 Tureckie 54.10 Uspობienie słabsze.

Dział ekonomiczny.

Na wystawę nieustającą okazów przemysłu krajowego we Lwowie przybyły: Bardzo piękne meble rzeźbione, wykonane w pracowni p. Piotra Medrysa (ul. Sykstuska 1. 10) we Lwowie. Jest tu kanapka z dwoma krzesłkami, parawanik trójkrzydłowy i biureczko, rzeźbione w orzechu z wielkim gustem i rzadką poprawnością rysunku.

Stolarz Ludwik Szafrąński (ulica Sykstuska 23) dał wyborno wykonany stoł z krzesłami do jadalni. Garnitur taki zamówił zaraz hr. Józef Lubiński dla siebie.

Słusarz Stanisław Konopacki wystawił łożko żelazne z materacem sprężynowym, wiazanym w górze taśmami z grubej blachy żelaznej. Konstrukcyja zdaje się być silna i praktyczna, a cena łożka — 22 zł. — jest niewątpliwie umiarkowana.

Zbiór kilimow został wzbogacony dwoma nowymi i bardzo oryginalnymi okazami, nadlesłanymi przez niezmordowaną producentkę kilimow, panią Paulinę Mandlową. Do artystycznych okazów pracy pań przybyły bardzo ładne malowania na drzewie panny Zoili Reut, oraz teka haftowana przez pannę Lang.

Ustawa melioracyjna. Wiener Zeitung ogłasza przepisy wprowadzone do ustawy z 6 lipca 1896, tycającej się pożyczek na cele melioracyjne. Nowy pokład węgla został odkrytym w Birczy. Wynależli go przybyli na miejsce inżynierowie francuscy po wykopaniu szybu na 30 metrów głębokiego i sztolni, która również w długości około 30 metrów została wykopana. Okazy węgla wydobyte z tego szybu przedstawiają węgiel odmiennej od zwyczajnego węgla brunatnego, jaki się w Galicyi pospolicie trafia; owszem, w układzie swoim, barwie i innych własnościach zewnętrznych nie różni się on niczem od szlaskiego węgla kamiennego. Czy również taka jest jego wartość opałowa, okazać dopiero dalsze próby.

Nie zbadaną jest również dotychczas grubosć i rozległość pokładu, mogąca decydować o utworzeniu kopalni i przemysłowej eksploatacyi węgla bircańskiego. Może być, że są to tylko gniazda, nie mające większego znaczenia gdyż inżynierowie francuscy porzucili podobno zamiar dalszych poszukiwań. Na wszelki wypadek uważać należy odkrycie ich za rzecz pod względem geologicznym wielce ciekawą, gdyż geologowie twierdzili dotychczas jednoznacznie, że poza łożami szlaskimi, ciągnącemi się w nasz powiat chrzanowski, nie ma w Galicyi żadnych pokładów formacyi węgla kamiennego i że tylko młodszy węgiel brunatny może się tu znajdować.

Braki austriackiego systemu taryfowego. Związek Communication w Wiedniu naradził się nad przedłożeniem ministrowi kolei memoriału, o brakach w dotychczasowym systemie taryfowym. Nie zapoznając trudności w uormowaniu taryf wobec istnienia państwowych i prywatnych kolei, podnosi memoriał, że nieraz związkowe taryfy są wyższe, niż wszystkie pojedyncze razem wzięte. Ogłoszenie zmian taryfowych nie następuje sześć tygodni naprzód, ale często parę dni przed wprowadzeniem ich w życie. Zamiast wydać nowe wydanie taryf po kilku zmianach, wydaje się ustawicznie dopełnienia. Są taryfy związkowe, które od lat 24 jeszcze się nowego wydania nie doczekały.

Niewypłacalność na giełdzie zbożowej. Firma J. Landauer, silnie zaangażowana na zwyczaj w pszenicy i kukurudzy, widziała się zmuszoną zawiesić wypłaty. Zapewne uda się jej uzyskać moratorium, gdyż stan czynną przewyższa bierny o blisko sto tysięcy złotych. Firma J. Landauer cieszy się bardzo dobrą opinią.

Hotel francuski. Lwów — plac Maryacki. W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony (F. C. Proksch). Przyjechali dnia 7. maja: Z. Younga z Liverpoolic. — Z. Ładomirski z Markowic. — F. Sozańska z Szwejkowa. — A. Gorzycka z Czerep-koutz. — A. Bube z Hanau. — E. Bloch z Pragi. O. Ragendorfer z Wiednia. — J. Schmahl z Wiednia.

Ceny nafty i produktów naftowych. Lwów, dnia 6 Maja 1897.

	Wiedien	Peszt	Tryest-Flum	Drohobycz	Hamburgr	Brema	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% sara eu grosz z beczką							
Cena ropv podana bez beczki							
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6.32	6.64	1
Zaplna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	138
Ropa galicyjska	—	—	—	—	3.25	—	—
Oil suarowy rosyjski 0.907	25. —	25. —	—	—	—	—	—
Oil suarowy 0.905	23. —	23. —	—	—	—	—	—
Oil suarowy 0.900	21. —	21. —	—	—	—	—	—
Oil wzeziowy	17. —	17. —	—	—	—	—	—
Oil cyhladowy	14. —	14. —	—	—	—	—	—
Oil suarowy innej proveniencyi	1	2-5	—	—	—	—	—
taniej							

Polecamy zamianę wypowiedzianą po 1 maja b. r. 4% Pożyczki krajowej z 1891 r. na 4% Listy zast. Tow. kred. ziem 4% Listy zast. Banku kraj. 4% Pożyczkę miasta Lwowa. Sokal i Lilien. Dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincyi wykonuje się od wrotną pocztą. Ponieważ rozesłał się pogłaska, iż moją fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych w Przemysłu zwinęlam — przeto oświadczam, że jak poprzednio, tak i nadal fabrykę tę prowadzić będę, i wszelkie roboty, w zakres fabryki wchodzące, jak najstaranniej P. T. Odbiorcom wykonam. M. Dornwald.

Salvatore Farina Pan „Ja”. Powieść z oryginału włoskiego przełożył I. W. O. (Ciąg dalszy.) — Kto mianowicie mówił? — Tato i mama. Każdego wieczora przed uduaniem się na spoczynek, kazała mi mama modlić się do Boga: „Kochany Boże, błogosław tatowi, mamie i dziadkowi. — I jakże? Błogosławiła ci, dziadku, Bozia? — Tak, serduszk. — Widzisz więc, — mówi Faustyna spokojnie dalej, poczem znowu przewraca karty albumu. — Ale ty kochałaś dziadzia tylko z tej przyczyny, że tak kazali tato i mama? — bada ją Marco Antonio dalej. — Nie! Także dlatego, że przysłał mi taką ładną lale i takie ładne zabaweczki. Ale poczekał, pokaże ci moich braciszków. Wiesz przecie, że mam dwóch braciszków. — Dwoch braciszków?... — Tak dwóch. Tylko, że jeden już nie żyje — nasz kochany, biedny chłopczyk! — odpowiada Faustyna, bez cienia smutku. —

Patrzaj, to on. Nazywał się tak samo, jak ty, Marco Antonio... Prawda, że ładny? — Prawda. — Prawda, szkoda, że umarł. Ale on teraz u Boga w niebie. — Ach, małe dzieci nie powinny tak prętko wybierać się do Boga! — Widzisz — prawi Faustyna dalej, nie zważając wcale na to, że dziadkowi żyje w oczach bliższą — widzisz, ten drugi, to także mój braciszek. On jeszcze mały; nazywa się zaś także Marco Antonio. Gdybyś tylko widział, dziadzio, jaki on mały!... Ot, ty ci! Ale mimo to tegi. Tato powiada, że on nawet bardzo mocny. Trzeba tylko spróbować, wetknąć mu jeden palec do rączki — o, jak on cisnąć umie! — Marco Antonio przygląda się tym dwóm niewidzianym jeszcze, a tak miluchnym obrazkom. Nie może co prawda rozpoznać rysów malców, bo oczy ciągle zachodzą mu łzami i gdyby nie wstydył się, wybuchnąłby najchętniej serdecznym płaczem. Drżąc ręką głaszce i pieści miękkie włosy dziecięcia. Nie mówi jednak przytem ani słowa. Tylko iza gorąca sływa mu z oczu na książkę. — Co tobie? — pyta Faustyna. — Dziadek wspiera głowę na obu rękach — już niezdołny oprzeć się wzruszeniu — płacze. W drzwiach pokazują się młodzi mał-

żonkowie: Serafina wsparta na ramieniu Ignia. Dają oni znak dziecku, by się cicho zachowywało. — Faustyna też milczy. Dziadek usłyszał jednak lekkie stąpienie nadechodzących. Nie powstając z miejsca, nie zwracając się nawet ku nim, woła: „Serafino i Ignio!” — A dziecię pyta go poraz wtóry: — Co tobie? — Odpowiedzi brak jednak znowu. — Pożegnania pana „Ja”. Siódma godzina. Marco Antonio budzi się przerażonym snem straszliwym, który go obudził wyciszającego w wygodnym, po raz pierwszy przezeń zajętem łożu. — Jesteś egoistą — powiada do siebie stłumionym głosem. — Poznałeś szczęście i zaraz zaareztowałeś je dla siebie. Wypróżnij twe kieszenie, Marco Antonio, i zwróć, co do diabła nie należy. Powróć do samotnej twej ustroini, gdzie ci cierpieli, którzy ciebie tak bardzo kochają; wracaj do szkoły i wykładaj pustym chłopakom tysiączne dziwa o bcyie i niebycie. Nie brak ci przecie wymówek; powiedz poprostu, że byłeś chory. To dało ci sposobność zabawić trochę wśród ukochanych i rozkoszować się nowemi wrażeniami, które stare twe, pełne zwątpień serce przebojem

zdobyły. A teraz, kochany przyjacielu, już ci lepiej. Spiesz się, byś rychło wrócił do zdrowia... Idźże! To nie twoje łożko; to nie twój dom, a cieszyć się usmiechem, który cię zaraz powita na „dzień dobry”, nie masz najmniejszego prawa. — Marco Antonio maca się po czole i pulsie. — Roumatyczna gorączka, która pozwo- liła ci zakosztować gościnności u córki, przeszła rychło i bez śladu. Bądź sprawiedliwym, Marco Antonio. Powstań i zniknij bez szele- stu, abys dzieci nie pobudził. Zięć, który zachował ci miłość córki, któremu zawdzię- czasz, że jesteś dziadkiem — owoż jeśli ten niepoczciwy zięć, który wzbogacił cię enota- mi, jakich nigdy nie posiadałeś, który odpla- cając się za pogardę z twej strony, za obelgi, oszczędził tobie śmieszności i teraz gotów jest po rękach całowac, abys mu wyświadczył ten zaszczyt, żebys zamieszkał pod jego dachem, zasiadał do jego stołu — jeśli ten zięć nie- poczciwy, który za każdą cinę chciałby od- uczyc cię metafizyki, abys starość mógł prze- żędzić spokojnie na łonie rodziny — jeśli ten jedyny w swym rodzaju, niepoczciwy zięć znajdzie two łożko pustem, a po pacyencie ani śladu i jeśli odnajdzie ciebie w swoim domu, wówczas powiesz mu otwarcie, byłeś dotąd egoistą, że jednak przejrzałeś i chciał- bys grzechy swe teraz odpokutować.

Marco Antonio próbuje oprzeć się na ra- mionach. Oparty p dnosi się powoli. — Co za radość! Zdaje mi się, że ściany pokoju tańczą; że szafę wprawia niewidzial- na jakaś siła w ruch migawkowy. — Co za radość. Wszakże Marco Antonio niedomaga. Jakżeby mógł teraz rzucić łożko? — Tak! Marco Antonio słaby. To jest jego usprawiedliwienie. Także w innym sensie. Może nigdy nie zbywał mu na wielkodu- szności, tenże nigdy nie był egoistą w zwy- kłym słowa znaczeniu. Ale nie miał nigdy sposobności, by przekonał się, że bywają i szlachetni ludzie. Tak więc oskarżał innych o egoizm. Równocześnie coraz bardziej za- tracał w sobie moc kochania ludzi. Może być, iż brakowało mu tylko mocy, by wykorzenić tę odrobinę egoizmu, jaka w nim tkwiła. Lu- bił szlachetność a sam był małoduszny. Uwie- liał duchową wielkość, a sam był małostko- wy. Oto, jakim sposobem wyrósł ten sceptyk. — Tak, Marco Antonio — powiada sobie — jest sceptycyzm słabości. Powstał on z czech, które nie miały sposobności dojrzeć. Podobnie, jak tyli innych, zamknął two serce trwożne, nie z obawy o to, by zło, któ- re widział na świecie, zwałczyło tam przy- stęp, lecz dlatego, że podobabo ci się nie- wierzyć w cnoty, których sam nie posiadałeś. (Dokoń nast.)

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukienice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

Pociąg	godz.	przychodzi do Lwowa:	Pociąg	godz.	odechodzi ze Lwowa
osobowy	7:30	z Sucaży i Czerniowic	pospiesz.	8:—	do Podwołoczysk i Brodów
mieszany	7:50	z Janowa	osobowy	8:10	do Czerniowic i Sucaży
osobowy	8:05	ze Strży i Zawochnego	osobowy	8:45	do Czerniowic i Sucaży
"	8:15	z Tarnopola i Brodów	pospiesz.	8:40	do Krakowa
"	8:25	z Sokala i Jarosława przez Rawę	"	8:55	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadowem
"	9:10	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9:20	do Strży i Zawochnego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
"	10:35	z Jarosława	"	9:25	do Bełżca w pol. z Sokalem i Jarosławem
mieszany	1:15	z Janowa	osobowy	9:40	do Janowa
pospiesz.	1:30	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem	mieszany	10:05	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	1:40	ze Strży i Zawochnego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	10:45	do Czerniowic i Sucaży
pospiesz.	1:50	z Sucaży i Czerniowic	mieszany	1:04	do Janowa od 11/2—11/2 w święta
"	2:30	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	1:55	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2:50	z Bełżca w pol. z Sokalem i Jarosławem	osobowy	2:40	do Czerniowic i Sucaży
"	3:25	z Czerniowic i Sucaży	pospiesz.	2:50	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem
"	3:45	z Czerniowic	osobowy	3:05	do Strży i Skolego
"	6:—	z Podwołoczysk	mieszany	3:15	do Janowa od 11/2—11/2 i od 1—11/2 co dzień, od 11/2—11/2 w dni powszednie
Noc osobowy	6:55	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem	"	4:40	do Jarosława
mieszany	8:—	z Janowa od 11/2—11/2 i od 1—11/2 co dzień, od 11/2—11/2 w dni powszednie	Noc osobowy	6:45	do Krakowa w pol. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
pospiesz.	8:45	z Krakowa	mieszany	7:05	do Sokala i Jarosława przez Rawę
mieszany	9:01	z Janowa od 11/2—11/2 w święta	osobowy	7:25	do Tarnopola
osobowy	9:10	z Sucaży i Czerniowic	"	7:30	do Strży i Zawochnego
"	9:30	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	"	8:10	do Janowa
pospiesz.	9:50	z Sucaży i Czerniowic	"	10:30	do Czerniowic i Sucaży
osobowy	10:—	z Podwołoczysk i Brodów	pospiesz.	10:50	do Krakowa w pol. z Rawą i Chyrowem i N. Sączem
"	10:20	z Zawochnego i Strży w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	11:—	do Podwołoczysk i Brodów
"	12:10	z Zawochnego i Strży w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	4:40	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
"	3:30	z Podwołoczysk	"	5:20	do Strży, Zawochnego i Chyrowa
pospiesz.	5:10	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Jasłem			

Postulowania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezidenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu oodzieniu u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem oodzieniu u dyrektora kolei państwowych Deumy. Od godz. 12 do 1 popołudniu oodzieniu z wyjątkiem wtorku w prezydium wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu oodzieniu u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta oodzieniu w domu niegdys Biesiadki (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż. — **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1. 10, I. piętro, jest otwarta oodzieniu od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte oodzieniu (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich**. Biblioteka otwarta oodzieniu od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziele i świąt ureznych. Gabinet monet i medalii polskich otwarty jest dla zwiedzających oodzieniu w godzinach urzędowych, a nado we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu. — **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

KAROLA BALABANA we Lwowie.

zdrojowski naturalny, krajowych i zagranicznych poleca handel

SWIEŻE WODY MINERALNE

Prosimy naszych czytelników aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy, ogłoszenia bezpłatnie.

Kandydat III. roku Seminarium nauczycielskiego, objąłby na wsi lekcyj, aby przygotować ucznia do przejścia do klasy wyższej, lub zdania do gimnazjum lub klas realnych. Uwiadomienia proszę nadsyłać pod literami A. B., poste restante Lwów, 102.

Uczeń sztuki drukarskiej, który pracował w jednej z drukarni przez lat trzy, poszukuje miejsca. Adres: Kunze Bulew. w Lwowie, ul. Gołbia 1. 11 A.

Uczeń IV. kl. gimn., poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia „Bernard” poste restante Lwów.

Kucharz jak najlepiej polecony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia z oznaczeniem pensji uprasza się pod: Kucharz poste restante Lwów.

Technik poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia pod lit. E. O. poste restante Lwów główna poczta.

Młody inteligentny człowiek, poszukuje posady magazyniera, ink. senta, agenta handlowego i t. p. Adres pod E. 200. Poste restante.

Osoba w średnim wieku, inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domu, adres ni. Kurkowa 1. 35, mieszkania 1. 5. Marya.

Młody człowiek, władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, z kilkuletnią praktyką handlową, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Karo Heinbach, Furmańska 3.

Sierota inteligentna, szuka pracy u osoby samotnej na wsi lub mieście, zajmie się kuchnią i obejmie cały ster domu i zajęcia spełni. Adresować proszę: Ludmilla Sambor, poste restante.

Kandydat III. roku seminarium nauczycielskiego, poszukuje naty hmau lekcyj na wsi, za skromne wynagrodzenie. Uwiadomienia pod: poste restante „Kandydat” Lwów.

Młody człowiek, katolik, ukończywszy dwa kursy w państ. szkole przemysłowej, poszukuje na sezon letni zajęcia, przy budowlach jako podmastry murarski ewentualnie rysownik. Zgłoszenia pod J. L. 25 poste restante Przemysł.

Rękawiczki gładkie oryginalne praskie oraz niciane, fil de ecosse i jedwabne poleca w wielkim wyborze najtaniej

Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgow damskich, Lwów, Halicka 6.

Siatki druciane do ogrodzeń po cenach fabrycznych, siatka lakierowana do ostony okien po 1 zfr. za metr □ poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

PASKI damskie, męskie i dziecięce od 75 cent.

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjański 8 (róg ul. Hetmańskiej).

Anna Krajewska, biedna służąca w służbie obecnie u p. J. Wittmanna, Sykustka 10, prosi łaskawie o wzięcie jej córki 1 1/2 letnią będącą dotychczas w Szezyren na wychowanie, gdyż jako służąca nie może opłacać kosztów dalszego chowania.

Poszukuje się człowieka poważniejszego do prowadzenia manipulacji w zakładzie stolarskim. Blizszych informacji udzieli się na miejscu ulica Panińska 1. 8.

Kilka sklepów od sierpnia jest do wynajęcia. Wiadomości udziela adwokat Dr Kulikowski, Lwów ul. Trzeciego Maja 5.

Flance mięty pieprzowej zarząd dóbr Chlebowice poczta loco po 2 zfr. za 1000 sztuk.

Z powodu zwinięcia handlu, zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych w handlu Nowosci i drobiazgowym Edwarda Schillinga we Lwowie, ulica Halicka 16.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka

w Jaśle, Krośnie i Gorlicach.

Mają zaszczyt polecić swoje składy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

Potaniało prawdziwe szwajcarskie

CACAO SUCHARDA prawdziwe szwajcarskie wszelkie inne gatunki 1 puszcza ćwierćfuntowa 45 centów 1 " półfuntowa 88 " 1 " " 170 "

Do nabycia po znížonej cenie tylko w handlu korzennym Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 1. 2.

Handel korzenny, mieszany z pokojami śniadań, dobrze rentujący się w mieście 10,000 mieszkańców lięzajem, fachowemu chrześcijaninowi korzystnie odstąpię. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Dom handlowy Bażant i S-ka, Lwów.

5.000 flanców chmielowych pochodzenia z Saatz - jednorocznych szkółkowanych, już w pierwszym roku, obfity zbiór dające, ma jeszcze do sprzedania po 15 zł. z 1000. Zarząd dóbr w Glinie, stacya kolei i poczta Zborów.

Flance wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: dywanowe, gruniove, wazonowe pance — we wszystkich możliwych kolorach; jarzynowe, szparagowe, konwaliane, truskawki ołbrzymie najnowsze. Kwiaty letnie, róże, palmy, azalee i kamienie z pączkami i kwitnące zfr. 1 do 150. Rhododendron 150 do 2 zfr. Groszek cukrowy, szlachetne kartofle, drzewka i krzewy owocowe i ozdobne — wysyła się w czasie odpowiednim do sadzenia. Cenniki bezpłatnie. Lubyca królowska, ogród handlowy i fabryka konserwów jarzynowych

STANISŁAW LIPNICKI największy galicyjski skład farb i materiałów. Lwów, Grand-Hotel, poleca farby, pokosty, oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

ARTYKUŁY domowo-gospodarskie rolnicze i przemysłowe. **Pasy do maszyn.** **Oliwy i smarowidła.** **Wyroby gumowe** techniczne i chirurgiczne. **Artykuły toaletowe.** **Masy i lakiery do podłóg.** **Środki desinfekcyjne i owadogubne.** **Materiały apteczne.**

Z powodu przeniesienia handlu mego z ul. Teatralnej 1. 7 do własnego domu w Rynku 1. 28, obok sklepów pp. Nadwodzkiego i Schnapika, wysprzedaję towary po znacznie niższej cenie, a mianowicie: Szczotki i Szczoteczki, Pedzle, Rogózki, Chodniki kokosowe, ceratowe i z linoleum, Ceraty na stoły, Farby, lakiery, Farby artystyczne, Mydła do rąk, Gąbki, Towary gumowe, gospodarcze, Wyrzmacze, Pasy do maszyn i t. p. — Koniak, Wina, Rum, Likwory i inne artykuły w zakresie handlu korzennego i farbowego wchodzące. Wobec rzadko zdarzającej się sposobności nabycia wyż wspomnianych artykułów, upraszam o jak najlichniesze odwiedziny, a nie wątpię, że P. T. szanowna Publiczność, jak zawsze, tak i tym razem, mimo zníženia ceny z tychże, zupełnie zadowolona zostanie. Z uszanowaniem **O. T. Winklera Syn.**

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska, Szląsk austri.

Zakład wodoleczniczy, klimatyczny, żętyczny tudzież wlewalnia. Stacya kolejowa 2 godz. od Krakowa pocztowa i telegraficzna. **Lekarz kierujący: Dr. Ludwik Jekes** były sekundarysz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu, b. uczeń prym. Opolskiego we Lwowie tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmokla itd. w Wiedniu. Blizszych wyjaśnień udziela rządowy inspektor zdrowjowy Karol Forner.

STACJA KLIMATYCZNA położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa

Janów

położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa wśród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym. Z dniem 1 maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy otadzony z największym komfortem. Szesnastkie pokoje z balkonami i malowniczym widokiem bardzo wygodnie nmeblo-anych, najmnowe można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do nsięcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej łokoi z kuchni, przedpokoi i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoi i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone. Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w mieśen. W hotelu czyt lnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i krigielnia. Liczne wycieczki w okolice Janowa. Pomiedzy Lwowem i Janowem zaprowadz ne będą wyłącznie dla letników z dniem 1 czerwca b. r. po cenach znížonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy zł. 13 25	zł. 6 63
" miesięczny " 23 25	" 10 20
" dwumiesięczny " 36 25	" 15 25

Pomiedzy Lwowem i Janowem oodzieniu kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedziele i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 52 ct., w inne dni III. klasą 72 ct., II. klasą 142 ct.

Wobec podwyższenia plac urzędniczych

Liczni Wielmożni P. T. Panowie s. k. Urzędnicy państwowi, Oficerowie c. i k. stojącego wojska i c. k. obrony krajowej zapewne powitają z radością nasze doniesienie, że z całą gotowością udzielamy wszystkim p. t. Panom Urzędnikom państwowym i Oficerom przy zakupnie naszych towarów kredytu i ulg w spłatach wedle umowy bez jakiegokolwiek podwyższenia cen

Równocześnie oznajmiamy, że z powodu rozwiązania stosunku komisowego z wiedeńską firmą „Teppichhaus Metropole” przeszedł cały skład komisowy przy ulicy Sykstuskiej 1. 6 w nasze posiadanie i jesteśmy w stanie

prawdziwie perskie dywany o 30, 40 a nawet o 50% taniej sprzedawać.

Miłośnicy prawdziwych dywanów znajdą u nas istne skarby wschodu, jakoto: Buchara, Beludgistan, Daghestan, Kiwa, Szumak, Derbent, Japrac, Teheran, Mecca, Caramani i Anatolskie Torby (Eselstaschen).

Za prawdziwość tych dywanów wschodu, dajemy pełną rękojmię i gwarancję. W jednym z ubocznych oddziałów znajdują się wszystkie możliwe europejskie i austryackie komisowe dywany, jak: dla salonów, jadalni i sypialni, portyry, franki kononkowe i story, obicia na meble, chińskie skóry kozie chudniki, dywaniki, dywany scenne i kocielne, przei otarte, dekoracyjne, kapy na stoły i łożka wełniane i pluszowe, kołdry, kocy na konie i dla podróży, jakoteż kocy systemu profesora Jaegera.

Lym P. T. Panowie, którzy nie mają sposobności odwiedzenia nas osobicie wysyłamy z przyjemnością bogato ilustrowany cennik naszych towarów, podług którego potrzebne przedmioty zamawiać należy. Listy i zamówienia upraszamy adresować: Do Filii wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE” dawniej „TEPPICHAUS METROPOLE” Lwów, ul. Sykstuska 1. 6, lub do głównego składu plac Kapitulny 1. 3.